

DOROTA ŻOŁĄDŹ-STRZELCZYK

*Uniwersytet im. Adama Mickiewicza
w Poznaniu*

**„JEŚLI LEPIEJ DOMA OSOBNO
CZYLI WESPOŁEK W SZKOŁACH DZIECIOM SIĘ UCZYĆ”
– ODWIECZNY DYLEMAT EDUKACYJNY
– NAUKA DOMOWA
CZY SZKOLNA W POGLĄDACH PISARZY STAROPOLSKICH**

ABSTRACT. Żołądz-Strzelczyk Dorota, *„Jeśli lepiej doma osobno czyli wespolek w szkołach dzieciom się uczyć” – odwieczny dylemat edukacyjny – nauka domowa czy szkolna w poglądach pisarzy staropolskich* [“If better at home alone or together in schools for children to learn” – a Perennial Educational Dilemma – Home vs. School Teaching in the Views of Old Polish Writers]. *Studia Edukacyjne* nr 31, 2014, Poznań 2014, pp. 45-58. Adam Mickiewicz University Press. ISBN 978-83-232-2781-6. ISSN 1233-6688

For centuries literature, not only pedagogical texts, have reflected a dispute about a place where to teach children: at home or at school. One could say that school teaching came out victorious from this dispute. More recently, movements arose across the world aiming to reverse this process and calling for a return to the beginnings, one could say – or to home teaching.

This problem occurred in pedagogical thought in Antiquity. Opinions on this subject were put forth by Cato the Elder, Cicero, Pliny the Younger, and Quintilianus. Quintilianus was a proponent of public education and his views constituted an issue for many thinkers across modern Europe (Maffeo Vegio, Erasmus of Rotterdam, Juan Luis Vives). Polish thinkers, too, often read Quintilian's works, citing his arguments and views. These were Sebastian Petrycy of Pilsen, Erazm Glicznar Skrzetuski, and Szymon Marciński. Mikołaj Rej was opposed to school teaching. At the end of the First Polish Republic, people also wondered about this problem, although voices in favor of public education were more and more pronounced. Homeschooling was supposed to be an introduction to school education, as Ignacy Potocki saw it. This problem also appears in nineteenth-century writings, including the works of Ignacy Lubicz Czerwiński.

The discussion on where to better educate young people was a part of the Renaissance dispute about the value of science and skills. The opposite (as was believed) side was taken by philosophers – school people and politicians – men of action. On the one hand there was a contemplative life devoted to approximating the truth and acquiring knowledge: this was the school model and school education. On the other hand there was active life, which was understood as involvement in public or economic activity. In this case, school knowledge was criticized as useless and theoretical and therefore a need for a different way of educating young people was emphasized, including in family homes, by parents or teachers and educators hired by them.

Key words: home education, school education, old Polish period

Zamieszczone na początku niniejszych rozważań ilustracje ukazują dwie podstawowe formy kształcenia dzieci w Polsce czasów przedrozbiorowych – nauczanie domowe, indywidualne i instytucjonalne, zbiorowe. Na pierwszej

ilustracji widzimy matkę uczącą dziecko; to matki najczęściej podejmowały się nie tylko opieki nad dziećmi, ale również przekazywania im rudymetów wiedzy. Jest to fragment obrazu Wielka Rodzina, a niniejsza prezentacja pochodzi z kościoła św. Stanisława w Bodzentynie i powstała w początkach XVI wieku. Druga ilustracja stanowi fragment obrazu z 1793 roku, przedstawiającego Zofię z Maciejowskich Czeską, założycielkę Zgromadzenia Prezentek, która została namalowana na pierwszym planie, natomiast w tle pokazano uczące się w powołanej przez nią szkole dziewczęta i ten właśnie fragment widzimy. Nie jest to klasa szkolna, jakie dzisiaj znamy, ale niewątpliwie ilustracja ukazuje ówczesne nauczanie szkolne dziewcząt. Niestety, w polskich zasobach ikonograficznych z czasów przedrozbiorowych nie posiadamy przedstawienia ukazującego chłopców podczas nauki w szkolnej izbie, dlatego w niniejszych rozważaniach musiałam posłużyć się właśnie tą ilustracją, co może nieco dziwić, zważywszy, iż szkoły i edukacja szkolna w okresie staropolskim były przede wszystkim dostępne i przeznaczone dla chłopców, a dziewczęta mogły uczyć się poza rodzinnym domem w bardzo ograniczonym zakresie.



Nauczanie domowe – fragment obrazu Wielka Rodzina, kościół św. Stanisława w Bodzentynie
(fot. D. Żołądz-Strzelczyk)



Nauczanie szkolne – fragment portretu Zofii z Maciejowskich Czeskiej z Domu Zgromadzenia Sióstr Ofiarowania Najświętszej Maryi Panny (Prezentek) w Krakowie
(fot. S. Renata Gąsior)

Od wieków w literaturze, nie tylko pedagogicznej, toczył się spór, gdzie uczyć dzieci – w domu czy szkole. Można powiedzieć, że z tego sporu nauczanie szkolne wyszło zwycięsko, a dom uznano za miejsce początków kształcenia małego dziecka lub miejsce nauki dla tych, którzy z powodów zdrowotnych nie mogli uczyć się w placówkach oświatowych. W ostatnich latach pojawiły się na świecie ruchy zmierzające do odwrócenia tego procesu i powrotu, rzecz można, do początków, czyli do nauczania domowego. Można tutaj wymienić chociażby amerykański ruch edukacji domowej – *homeeducation*, *homeschooling*, który powstał jako wyraz niezadowolenia z funkcjonowania placówek działających w państwowych systemach oświatowych¹.

W Polsce Ustawa z 7 września 1991 roku dopuściła uczenie się poza instytucjonalnym systemem kształcenia, czyli poza szkołami, najczęściej w domach. Tak więc, pojawiły się prawne możliwości takiej domowej edukacji dzieci². Artykuł niniejszy nie pretenduje ani do charakteryzowania, ani do oceny tych współczesnych zjawisk. Celem podjętych rozważań jest pokazanie toczącej się na różnych łamach staropolskiej dyskusji, czy „lepiej doma osobno czyli wespolek w szkołach dzieciom się uczyć”. Ma on pokazać, że to co dzisiaj nas pasjonuje i niekiedy dzieli, interesowało również naszych przodków, że tak naprawdę „wszystko już było” i współczesne nowatorskie pomysły pedagogiczne faktycznie są powtarzaniem, przypominaniem, bądź kopiowaniem dawnych. Współczesny człowiek, a dotyczy to również w znacznym stopniu pedagogów, zapomina o przeszłości, niekiedy się od niej odcina, co powoduje, że odkrywa coś, co odkrywania wcale nie potrzebuje. Wystarczy sięgnąć do tego, co pokazuje „nauczycielka życia”, czyli historia.

Problem ten pojawia się w myśli pedagogicznej już w starożytności, konkretnie w Rzymie. Jak było w antycznej Grecji właściwie nie wiadomo, jako że zachowane źródła niewiele mówią o życiu rodzinnym i oddziaływaniach wychowawczych, nie wiemy, jakie faktycznie były proporcje między edukacją w domu i poza nim³. Słowo „uczyć się” oznaczało „chodzić do domu nauczyciela”, więc można przypuszczać, że chłopcy pod opieką pedagogów chodzili, aby pod kierunkiem mistrza uczyć się. Wyraźny podział

¹ Por. M. Flis, R. Leppert, *Historyczne i religijne źródła współczesnej edukacji domowej (home education) w USA*, [w:] *Nauczanie domowe dzieci polskich od XVIII do XX wieku*, red. K. Jakubiak, A. Winiarz, Bydgoszcz 2004, s. 359-364 tam literatura na temat nauczania domowego w USA.

² Por. M. Budajczak, *Edukacja domowa. Społeczne konteksty kształcenia się w rodzinnym gronie, poza instytucjonalnym środowiskiem szkoły*, Poznań 2002; także I. Chłodna, *Home schooling (nauczanie domowe) – szansa czy zagrożenie?* *Cywilizacja*, 30 (<http://cywilizacja.ien.pl/?id=852>).

³ J. Jundziłł, *Przeciwko Kwintylijanowi – kształcenie domowe w starożytności*, [w:] *Nauczanie domowe dzieci polskich*, s. 23.

na naukę domową i szkolną pojawił się właściwie dopiero w Rzymie, kiedy dostrzegalne stało się rozdzielenie funkcji między dom i publiczną instytucję. W domu wychowywano i nauczano w zgodzie ze starorzymską tradycją, w szkołach przede wszystkim uczono. Już wtedy można było zauważyć podział na zwolenników poszczególnych opcji. Wypowiadali się na ten temat Katon Starszy, Cyceiron, Pliniusz Młodszy, zwolennicy domowego nauczania, czy Kwintyliani.

Najbardziej znane są w tym zakresie poglądy ostatniego z wymienionych, Marka Fabiusza Kwintyliana, który w swoim dziele *Kształcenie mówcy* jeden z rozdziałów poświęcił właśnie na omówienie zagadnienia „gdzie lepiej uczyć: w domu czy szkole?”⁴; do argumentów zawartych w tym traktacie nawiązywano przez wieki, a trafność niektórych jest nadal aktualna. Antoni Danysz uznał Kwintyliana za „właściwego intelektualnego twórcę nauki zbiorowej, czyli szkolnej”⁵.

We wspomnianym dziele Kwintyliana zastanawia się, czy „trzymać chłopca w wieku szkolnym w domu, w obrębie prywatnych ścian, czy też oddać go na naukę zbiorową do szkoły i powierzyć niejako publicznym nauczycielom”⁶. Zwolennicy edukacji domowej wysuwali argumenty, że chłopcy w wieku szkolnym mają skłonności do wykroczeń i stąd mogą „powstawać przyczyny niemoralnych postępów” i kolejny, że „nauczyciel (...) więcej czasu może poświęcić uczniowi, gdy ma tylko jednego, niż gdy ten sam czas ma dzielić na wielu na raz”⁷. Kwintyliani podważa i odrzuca te argumenty. W odniesieniu do pierwszego zauważa, że również w domach mogą się psuć obyczaje i najważniejsze jest, aby dziecko miało dobre skłonności, a rodzice nie byli „zaślepieni, mało czujni i opieszali” i starannie wybrali szkołę prowadzoną przez „najzaczniejszego nauczyciela”. W drugim przypadku podważa zaś jego słuszność pisząc, że najczęściej prywatni nauczyciele to są nauczyciele „drugorzędni”, którzy „zazwyczaj z powodu własnej swej słabości, najchętniej tkwią stale przy pojedynczych uczniach i nie uważają za coś nieodpowiedniego dla siebie pełnienia obowiązków pewnego rodzaju niewolników domowych, zwanych pedagogami”. Ponadto, „uczenie się w samotności wymaga od chłopca o wiele więcej czasu”. Dla Kwintyliana „słowo nauczyciela nie takie jest jak ten obiad, który dla większej ilości obecnych przy stole może wystarczyć tylko w mniejszych porcjach, lecz jak to słońce, które wszystkim ludziom udziela zawsze tyle samo

⁴ M.F. Kwintyliani, *Kształcenie mówcy*, Wstęp i przekł. M. Brożek, Warszawa 2002, s. 84-91.

⁵ A. Danysz, *Szymon Maricius jako pedagog*, [w:] *Studia z dziejów wychowania w Polsce*, red. A. Danysz, Kraków 1921, s. 40.

⁶ M.F. Kwintyliani, *Kształcenie mówcy*, s. 84.

⁷ Tamże, s. 85.

światła i ciepła”⁸. Spójrzmy więc, jakie argumenty przedstawia za kształceniem szkolnym. Przyszły mówca musi od małego przyzwyczajać się do funkcjonowania wśród ludzi, nie może „blednąć przed nimi skutkiem owego samotnego i jakby cieniem okrytego życia”, następnie wspomina o przyjaźniach, które nawiązuje się w szkole i które „mogą potem trwać nieprzerwanie aż do starości”. Ważny jest również „zmysł społeczny”, którego chłopiec uczy się właśnie w szkolnym środowisku, a który jest niezbędny dla prawidłowego funkcjonowania wśród ludzi, a pojęcie to odpowiada współczesnej socjalizacji. W szkole chłopiec korzysta ze wskazówek nauczyciela skierowanych nie tylko do niego, ale również do innych, w szkole ma miejsce zdrowa rywalizacja między uczniami, prowadząca do pobudzenia ambicji. Jest więc Kwintyliian zdecydowanym zwolennikiem zbiorowego, szkolnego kształcenia chłopców, którzy w przyszłości mają pełnić ważne funkcje w państwie.

Po tym antycznym wprowadzeniu spójrzmy, jak widziano ten problem w literaturze staropolskiej. Poglądy Kwintyliana nie tylko na to, gdzie uczyć, stanowiły punkt wyjścia dla wielu myślicieli w całej Europie doby nowożytnej; zwolennikami nauczania publicznego byli m.in. Maffeo Vegio i Erazm z Rotterdamu oraz Jan Ludwik Vives. Sięgali do dzieła Kwintyliana bardzo często również polscy myśliciele, przytaczając jego argumenty i poglądy.

Przeciwnikiem kształcenia szkolnego był Mikołaj Rej, który uważał, że

najlepiej go doma do czasu pochować, bo wtedy i rodziców i preceptora potrosze się przestrzegać będzie i lepszy wczas w swem młodem wychowaniu mieć może i wždy z onemi sprośnemi chłopięty szkolnemi pospołu rósć nie będzie i ich obyczajów sobie do młodej głowy nie nabije⁹.

W podobnym duchu wypowiadał się Daniel Naborowski. W jednym z jego utworów widzimy niechętny stosunek do szkoły:

(...) żeby owoc dało nauk pożądaný,
Niechaj będzie dziecięciu mistrz doma przydany,
Bo szkoły, jakie mamy dzisia pospolite,
Szoły niecnót, rzec mogę i w niewstyd obfite.
Gdzie nauczyciel darmouk, którą darmo dawa
Naukę, sam się tylko uczestnik jej stawia¹⁰.

Obok złego wpływu szkolnych kolegów, kiepskich nauczycieli, podstawowym zarzutem stawianym szkole było to, że uczyła rzeczy nieprzydat-

⁸ Tamże, s. 87.

⁹ M. Rej, *Żywot człowieka poczciwego*, oprac. J. Krzyżanowski, Wrocław 1956, s. 37.

¹⁰ D. Naborowski, *Ćwiczenia dziatek*, [w:] *Wirydarz poetycki*, t. I, red. J.T. Trembecki, Lwów 1910, s. 290.

nych, nie przygotowywała do życia i działalności na różnych polach. Pisał o tym wspomniany przed chwilą Mikołaj Rej, zastanawiając się:

jakichże nauk do wolnego żywota potrzeba – odpowiadał – pewnieć nie gramatyki, która tylko szczebiotać a słówek obleśnych wykręcać uczy, i to z niemalym zatrudnieniem główek młodych (...) też i logika (...) która też nie uczy, jedno wykrętnych słówek, jakoby z prawdy nieprawdę uczynić, a prawdę z nieprawdy; a też dobremu przyrodzeniu z łaski bożej mało się tego uczyć potrzeba¹¹.

I dalej podważa zasadność uczenia się geometrii, astronomii, muzyki, arytmetyki; żadna z tych nauk nie jest tak naprawdę w życiu użyteczna, jeżeli człowiek nie potrafi ich wykorzystać w konkretnych zastosowaniach życia codziennego¹². Kolejnym argumentem przeciwko kształceniu szkolnemu była różnorodność natury ludzkiej. Według Reja,

bo jako różne są natury ludzkie, takie też różne są i chuci i rozumy i ćwiczenia wedle każdej natury różności. Bo się jednemu chce umieć skakać, drugiemu strzelać, trzeciemu szermować, czwartemu śpiewać, piskać, na lutni grać, owa każdemu się to podoba, do czego go zwyczaj, a ono jego przyrodzenie ciągnie¹³.

Zastanawia się nad tym problemem również Sebastian Petrycy z Pilzna. Najpierw przedstawia argumenty przeciwników edukacji szkolnej – mówi o obyczajach, że „każdy nauczyciel rychlej i lepiej wyćwicz jednego niżli wielu”, że zmiana nauczyciela z domowego na szkolnego nie zawsze jest korzystna, że najlepiej znają naturę swoich dzieci rodzice, którzy „ich urodzili, uchowali i odżywili”, oni kochają swoje dzieci i najwięcej starań dla ich dobra czynią, dlatego edukacja powinna mieć miejsce pod ich stałą opieką i dozorem.

Z kolei przedstawia argumenty zwolenników szkoły. Ponieważ kształci się młodzież dla dobra państwa, to „młodzi ludzie i diatki mają być jednako ćwiczone”, ma być „spólna nauka w szkołach”. I dalej w tym samym duchu – ponieważ ten argument jest dla Petrycego najważniejszy – „dzieci są częścią Rzeczypospolitej (...) mają być ćwiczeni dla pożytku Rzeczypospolitej”. Nauka w szkołach „względ ma na dobro pospolite, bo jest ćwiczenie wspólne i pospolite, a domowe ćwiczenie tylko ogląda się na pożytek domowy”. Następnie idą kolejne argumenty zaczerpnięte od Kwintyliana, więc pisze Petrycy o tym, że wspólna nauka pomaga „do prędszego pojęcia, do większej nauki, bo jeden drugiego chce pilnością przesiąć: gdy chwałą kogo, drugi się zapala; gdy ganią, drugi się poprawia”. „Gdy się społem dzieci w jednej szkole uczą, zaczyna się między nimi przyjaźń i co dalej, tym

¹¹ M. Rej, *Żywot człowieka*, s. 54 i n.

¹² Tamże.

¹³ Tamże, s. 81.

więcej zamaga”. Petrycy opowiada się – jak przystało na „człowieka szkoły” i profesora Akademii Krakowskiej – za edukacją szkolną – „zamykając wątpliwości mówię, iż lepsze bywa ćwiczenie wspólne i koniecznie ma być w szkołach”, ale nie byłby sobą, gdyby nie dodał łagodząc „jednak i domowego, osobnego nie zaniechawać potrzeba”¹⁴.

W innym miejscu swoich komentarzy do dzieł Stagiryty pisze:

każdej Rzeczypospolitej jeden jest koniec przedsięwzięty za tym idzie jaśnie iż jedno i jednakie ma być ćwiczenie i wychowanie wszystkich dzieci jako częstek Rzeczypospolitej ku dostaniu przedsięwziętego końca. A to wychowanie ma być wspólne nie osobne jako teraz każdy o dzieci swe z osobna się stara osobne im dając wychowanie jakie mu się zda najlepsze. Spólnym bowiem rzeczom wspólne ma być staranie uczone¹⁵.

Przeciwnikiem nauczania domowego dzieci „między samymi tylko ścianami” był Erazm Glicznier Skrzetuski, autor pierwszego dzieła pedagogicznego napisanego „przez Polaka i po polsku”¹⁶. Obserwując panujące wśród ziemianstwa obyczaje, „dzieciom rządzić a chować bakalarza, który doma pokątnym obyczajem ćwiczy a uczy dziatki” dostrzega, że mieszczaństwo naśladowując szlachtę czyni podobnie i „nabywają bakalarzów”, którzy uczą ich synów w domach. O ile jednak w przypadku szlachty jest to według niego jeszcze zrozumiałe i dopuszczalne, ponieważ najczęściej „daleko od miasta mieszkają, gdzie szkoły założone, muszą to mieć i czynić”, ale w przypadku mieszkańców miast, gdzie są szkoły w pobliżu, uważa zwyczaj uczenia w domu za „nieobaczoną a jakoby głupią swawolę”. Nie zgadza się z argumentami mówiącymi o tym, iż więcej można się nauczyć w domu pod opieką nauczyciela, niż w szkole między „zgromadzeniem jakim żaków”. Porównuje tych uczących się w domowym zaciszu do pustelników albo mnichów w klasztorze. Przywołuje argumenty Kwintyliana, że dobry mówca, orator musi „między ludźmi obcować”, nie może się „chronić ludzi”. I dalej, „orator nie sam dla siebie ma się oratoryjnej uczyć, ale dla innych ludzi, przyjaciół i samej wobec ojczyzny”. Przywołuje także Platona, który pisał, że „nie tylko sami dla siebie urodziliśmy się, ale też i ojczyzna, częścią przyjaciół, nas potrzebują (...) człowiek dla drugich ludzi na świat jest sprawion”. Jak może więc być pożyteczny człowiek, który „w kącie domu ojca swego około samego szczególnego preceptora się bawi albo para?”

¹⁴ S. Petrycy z Pilzna, *Przydatki do Polityki Arystotelesowej*, [w:] tegoż *Pisma wybrane*, t. II, oprac. W. Wąsik, Warszawa 1956, s. 436-439.

¹⁵ S. Petrycy z Pilzna, *Polityki Arystotelesowej to jest rządu Rzeczypospolitej, z dokładem*, księgi VIII, Kraków 1605, s. 309-310.

¹⁶ A. Danysz, *Erazm Glicznier jako pedagog. Studium nad pierwszą pedagogiką polską*, [w:] *Studia z dziejów wychowania*, s. 66.

Siedząc „doma” nauczy się „w kącie przylegać” i „mówić nie będzie umiał”. A ucząc się w szkole, między ludźmi nabierze „śmiałość a bezpieczeństwo mówienia”. „Szkoly – pisze Gliczner – nie dla czego inszego pobudowano u ludzi a panów krześciańskich, jedno dla dzieatek młodych, aby tam nie inaczej by na jakim żołnierstwie pierwszych ćwiczenia nabywały”. W „szkolach dzieci uczą się tego, aby umiały z nieprzyjacioły rodzaju ludzkiego wojować, tłumić a odganiać, to jest uczą się, przy Bogu stać i kościele jego zawołanym, którego mają szczyścić a bronić od nieprzyjaciół”. Szkoła jest „domem mądrości i sprawiedliwości”. Kościoły są dla głoszenia słowa Bożego, a szkoły „te domu rozumu, dlatego budują, albo nadawają, aby tam było miejsce uczenia i ćwiczenia w rzeczach ku roztropności”. Dla niego więc szkoła jest miejscem właściwym dla pobierania nauk, zaś dom „od gospodarstwa i czeladzi albo sprzętu domowego zachowania”. Jeżeli więc ojciec chce mieć syna wykształconego, powinien posłać go do szkoły, jeżeli zaś chce mieć „gospodarzem a synem czeladnym”, to może go trzymać w domu i nie oddać do szkoły. Swoje zdecydowane w tym zakresie wypowiedzi kończy uwagą, że każdy ojciec powinien „syna za młodu na to tam miejsce (...) zadał, to jest do szkoły albo kolegium, a iżeby go doma nie dawał uczyć, niechaj się nie błądzi, boć żadnego z tego pożytku ani on sam ani syn nie poznają”¹⁷. Mamy więc w osobie Gliczniera zdecydowanego zwolennika edukacji publicznej, szkolnej.

Szymon Maricius w swoim dziele *O szkołach czyli akademiach ksiąg dwoje* zawarł pochwałę szkoły jako instytucji kształcącej¹⁸.

Cóż bowiem, na Boga nieśmiertelnego, może skuteczniej podnieść drzemające siły narodu, cóż może więcej się przyczynić do utrzymania jego dobrobytu, pokoju i bezpieczeństwa, cóż silniej wesprze powagę duchowieństwa, króla i senatu, utrzyma jedność wśród ludu, a uszlachetni stan wojskowy, niż dobrze urządzone szkoły i gimnazja?¹⁹

Wykazuje po kolei, w jakim zakresie wiedza jest potrzebna poszczególnym stanom Rzeczypospolitej, podkreślając na każdym kroku korzyści płynące z nauczania szkolnego. Wyróżnia „trzy rodzaje szkół, które nazywają się wyzwolonymi albo literackimi. Są to – według jego klasyfikacji – szkoły albo prywatne, albo miejskie, albo publiczne”²⁰. Pierwszy rodzaj to nic inne-

¹⁷ E. Gliczner, *Książki o wychowaniu dzieci barzo dobre, pożyteczne i potrzebne, z których rodzicy ku wychowaniu dzieci swych naukę dołożną wyczerpnąć mogą. Teraz nowo uczynione i z pilnością wyrobione*, Kraków 1558, s. 85-94.

¹⁸ A. Danysz, *Szymon Maricius jako pedagog*, [w:] *Studia z dziejów wychowania*, s. 29-65.

¹⁹ Sz. Marycjusz z Pilzna, *O szkołach czyli akademiach ksiąg dwoje*, przekł. A. Danysz, Wrocław 1955, s. 12.

²⁰ Tamże, s. 102.

go, jak nauka w domu „ojciec rodziny dając dzieciom swoim nauczyciela urzęda prywatną szkołę”. Maricius nie potępia tych szkół, ale „też w zupełności nie pochwalam” pisze. Zauważa bowiem, że aby takie „szkoły” dobrze funkcjonowały i dzieci wynosiły z nich rzeczywiste korzyści, trzeba zwrócić uwagę na trzy sprawy. Po pierwsze – „trzeba pedagoga o uczciwych obyczajach”, po drugie – „nie wypada dawać chłopcu nauczyciela niewykształconego i nieobeznanego zupełnie z nauką lecz powinien on mieć dostateczne oświecenie”, po trzecie – „nie powinien chłopiec w tego rodzaju szkole (...) długo przebywać”. Kiedy skończy się dzieciństwo, rodzice powinni wyprowadzić syna „z nauki prywatnej i domowej na publiczną widownię”, przy czym lata nie są najważniejsze, ważniejsze są dotychczasowe postępy w „pierwszej nauce”. Tak więc, domowa nauka ma dla niego tylko i wyłącznie charakter nauki początkowej, wprowadzającej i nie może zastępować nauki szkolnej. Pisarz uważa wręcz, że zbyt długie pozostawianie chłopca w domu „między prywatnymi ścianami” przynieść może negatywne skutki, ponieważ nie będzie on miał możliwości porównywania się z innymi i może nabrać „o sobie fałszywego przekonania”. Ponadto, chłopiec przebywający w otoczeniu innych i „na widoku całego społeczeństwa (przyzwyczajają się) już od małości nie uciekać od ludzi i nie (straci) w odosobnieniu i życiu cieniowym zdrowej cery”. Wspólna nauka dostarcza bodźców do rywalizacji, co również jest bardzo ważne według Mariciusa, który pisze, że jest to „podnieta nauki, bo uczeń powinien uważać za rzecz piękną prześcignąć wyższych od siebie i nie ustępować równym”²¹.

W głównym dziele Andrzeja Frycza Modrzewskiego nie mamy przeciwstawiania sobie domu i szkoły jako dwóch opcji edukacji dzieci, chociaż obydwa sposoby omawia, pokazując jakie znaczenie ma wychowanie w domu i nauczanie w odpowiednio zorganizowanych szkołach. Dzieciństwo jest, według Modrzewskiego, bardzo ważnym okresem w życiu człowieka, odpowiednio ukierunkowane stanie się „mocną podwaliną dla późniejszego uczciwego, nieskażonego i chwalebego żywota”²². Główny ciężar przygotowania do służby ojczyźnie spoczywa jednak na szkołach, bo to w nich przygotowujący się potrzebni do jej funkcjonowania obywatele. „Szkoły dają – pisał Modrzewski w księdze *O szkole* – kościołom dobrych kaznodziej, (...) szkoła dostarcza nam zdolnych mówców, panującym – wymownych doradców, państwu – roztropnych polityków”²³.

²¹ Sz. Marycjusz z Pilzna, *O szkołach*, s. 102-104.

²² A. Frycz Modrzewski, *O poprawie Rzeczypospolitej*, [w:] tegoż *Dzieła wszystkie*, t. I, Warszawa 1953, s. 110.

²³ Tamże, s. 593.

Dyskusja nad tym, gdzie lepiej kształcić młodych wpisywała się w renesansowy spór o wartość nauk i umiejętności. Po przeciwnych, jak uważano, stronach stawiali filozofowie – ludzie szkoły i politycy – ludzie czynu. Z jednej strony stawiano życie kontemplacyjne poświęcone dochodzeniu do prawdy, zdobywaniu wiedzy – to był model szkolny i edukacja szkolna. Z drugiej zaś strony stawiano życie aktywne, co rozumiano jako włączanie się w działalność publiczną czy gospodarczą. W tym przypadku krytykowano wiedzę szkolną jako nieprzydatną, teoretyczną, podkreślając konieczność innego sposobu edukowania młodych, między innymi w rodzinnych domach pod opieką rodziców lub najętych przez nich nauczycieli i wychowawców²⁴.

U schyłku pierwszej Rzeczypospolitej również zastanawiano się nad tym problemem, chociaż coraz bardziej wyraźne są głosy opowiadające się za kształceniem publicznym. Edukacja domowa miała być wstępem do nauki szkolnej. Jak pisał Ignacy Potocki,

przed szkołami pierwiastkowymi dzieci w domach pospolicie chowają. (...) Zaczynam więc edukację od rodziców i zapatruję się na ich domy jak na pierwszą klasę szkół pierwiastkowych²⁵.

Praktyka była różna i czy posyłało dzieci do szkół czy uczono w domach zależało od wielu czynników; kogo było stać na prywatnych nauczycieli, często decydował się na naukę domową. Nierzadkie były przypadki łączenia jednego i drugiego sposobu edukowania młodych, w takim przypadku nauka domowa poprzedzała szkolną²⁶. I to nie tylko edukacja pod opieką matki, czy niekiedy ojca, ale także pod kierunkiem rozmaitych guwernerów, dyrektorów, preceptorów. Tak sytuacja wyglądała przez cały okres staropolski.

Na koniec jeszcze jedna wypowiedź na interesujący nas temat. Wypowiedź już z kolejnego, XIX stulecia, z dziełka mało znanego współcześnie autora Ignacego Lubicz Czerwińskiego. Żyjący i tworzący na przełomie XVIII i XIX wieku Ignacy Czerwiński herbu Lubicz (1769-1834) jest pisarzem, można powiedzieć, zapomnianym. Niewiele udaje się o nim znaleźć informacji, jego dzieła nie doczekały się wznowień, nieczęsto przywołują jego nazwisko współcześni badacze rozmaitych dyscyplin. Poza biogramem w PSB²⁷ i krótkim artykułem przedstawiającym jego życiorys i twórczość,

²⁴ D. Żołądz, *Ideaty edukacyjne doby staropolskiej. Stanowe modele i potrzeby edukacyjne szesnastego i siedemnastego wieku*, Warszawa-Poznań 1990, s. 40 i n., a także 52 i n.

²⁵ I. Potocki, *Myśli o edukacji i instrukcji w Polsce ustanowić się mającej*, [w:] *Pisma i projekty pedagogiczne doby Komisji Edukacji Narodowej*, wybór K. Mrozowska, Wrocław 1973, s. 158.

²⁶ Por. D. Żołądz, *Ideaty edukacyjne doby staropolskiej*, s. 37 i n.

²⁷ M. Danielewicz, *Czerwiński Ignacy h. Lubicz*, PSB, IV, s. 353-354.

zamieszczonym na łamach „Rusi” – czasopisma poświęconego dziejom i kulturze Ukrainy, Podola, Wołynia i Rusi Czerwonej²⁸ – właściwie Czerwińskim i jego twórczością się nie interesowano. Władysław Zawadzki w swojej *Literaturze w Galicji 1772-1848* pisał o nim:

jedynym czynniejszym pisarzem owej epoki, lubo nie posiadającym wyższego talentu twórczego, zamiłowanym wszakże w naukach, który wiele pisał i wiele stosunkowo wydał rzeczy rozmaitej treści i rozmaitej wartości w przeciągu czasu od roku 1811 do 1818 był Ignacy Lubicz Czerwiński, dziś już zupełnie zapomniany²⁹.

W powyższych tekstach o Czerwińskim podkreśla się moralizatorski charakter jego twórczości; wspomniany Zawadzki określał go jako „pisarza tendencyjno-popularnego”, który w swej twórczości „w sposób przystępny starał się oświecać i poprawiać przywary i niedostatki społeczeństwa” oraz, że w swoich dziełach był „na przemian moralistą, pedagogiem, etnografem, historykiem”³⁰. Czerwiński jeżeli jest znany współczesnym, to przede wszystkim jako autor „pierwszej etnograficznej monografii polskiej”³¹.

Pisarz pozostawił po sobie 13 prac drukowanych oraz kilka w rękopisach znajdujących się przed wojną w Bibliotece Zakładu Ossolińskich (nr inw. 594 i 850), a obecnie w zbiorach Ossolineum we Wrocławiu (nr inw. 850/I – Pisma Ignacego Lubicza Czerwińskiego z lat 1816-1826). Wśród prac opublikowanych, dotyczących zagadnień z kręgu filozofii praktycznej, znajdują się traktaty zawierające zalecenia, jak powinni postępować ludzie względem siebie, jak np. małżonkowie³², dobry syn³³, ojciec w stosunku do syna³⁴, traktacik poświęcony podróżom edukacyjnym³⁵, czy pozostałe w rękopisie rozważania o starości³⁶.

W traktacie *Syn cnotliwy, czyli nauki jego, zatrudnienia i zabawy do końca władzy ojca*, wydanym w Przemyślu w 1817 roku, znajduje się rozdział poświęcony interesującym nas rozważaniom. Najpierw Czerwiński zajął się

²⁸ A. Fischer, *Ignacy Lubicz Czerwiński*, Ruś, 1911, I, 2, s. 127-134.

²⁹ *Literatura w Galicji (1772-1848). Ustęp z Pamiętników Władysława Zawadzkiego*, Lwów 1878, s. 27.

³⁰ Tamże, s. 27-28.

³¹ A. Fischer, *Ignacy Lubicz Czerwiński*, s. 128.

³² I. Czerwiński, *Sposób szczęśliwego pożycia między mężem i żoną...*, Przemyśl 1817.

³³ I. Czerwiński, *Syn cnotliwy, czyli nauki zatrudnienia jego i zabawy do końca władzy ojca...*, Przemyśl 1817.

³⁴ I. Czerwiński, *Cenzor w ojcu, czyli wykład cnót i wystawa wad, w dwóch częściach, gdzie ojciec synowi młodemu w pierwszej nauce zasady cnót i do nabycia onej środki, w drugiej hańbę wad przekładając, razem do cnotliwego naprowadza go życia*, Lwów 1810.

³⁵ Dziełko to znajduje się w rękopisie we Lwowie, zostało opublikowane przez Józefa Schnaydera w 1821 roku.

³⁶ I. Czerwiński, *Dwie starości, czyli jak i w czym stan owego wieku zdolny jest resztę życia sobie uprzyjemnić*, 1823 w Ossolineum rkps nr inw. 850/I.

prawami i granicami władzy ojcowskiej, przedstawił, czego syn powinien uczyć się w domu zanim pójdzie do szkoły, by w następnej kolejności omówić przewagę nauczania publicznego nad prywatnym, domowym. Po tych rozważaniach przeszedł do następnych zagadnień, jak to, czego powinien młody człowiek uczyć się, kiedy powróci ze szkół i jaka jest w tym rola ojca.

W niniejszych rozważaniach skupimy się na rozdziale IV, zatytułowanym „Dlaczego szkoły publiczne więcej dla dzieci przynoszą jak nauka domowa”³⁷. Młody człowiek powinien pamiętać, że „nie dla siebie samego żyć zaczyna, lecz go kiedyś zainteresuje chwała i pomyślność ojczyzny”³⁸. Dlatego „w każdym oświeconym narodzie rząd chcąc dopomóc ojcom, ażeby ich dzieci w domowych ścianach zamknięte, zarażając się egoizmem, nieogłuchły razem na obowiązki ojczyzny postarał się o to, iż dla tej nauki publiczne szkoły zaprowadził”. Czerwiński nawiązując do tradycji antycznej, przywołuje Persów i Greków, którzy otwierali szkoły dla młodzieży. Dziwi się autor, że nadal jest wielu ojców, szczególnie w możnych rodzinach, którym się wydaje, że „edukacja domowa ich synów zgodniejsza jest z ich stanem niżeli ze szkołą publiczną”. Tak więc, stanowa дума jest jedną z przyczyn nauczania domowego dzieci. Kolejną zaś jest obawa rodziców, aby „ich dzieci przez skłonność większą do złego na polu różnych obyczajów, na zepsutą bardziej nie przeszli stronę”, wreszcie niektórzy wierzą, że „oszczędzony koszt na ich dzieciach w edukacji publicznej nadgrodzi się kiedyś tym dzieciom w aukcji majątku”. Nie dostrzegają tego, że „dzieci świadectwem z nauk szkolnych nieopatrzane są zazwyczaj od wszelkich urzędów krajowych wyłączone, więc cóż może być smutniejszego jak na swych potomkach wczesny czytać wyrok niezdolności i ekсклюzyi od usług publicznych?”

Przedstawiwszy, podobnie jak jego poprzednicy, zastrzeżenia pod adresem nauki publicznej, przechodzi Czerwiński do pokazania jej zalet. Po pierwsze „domowa edukacja dzieci ani może być dostateczna, ani doskonała”, tylko szkoła publiczna jest „mistrzynią obowiązków człowieka, jak on ma żyć dla siebie, dla ludzi i społeczności”. Taki ojciec, który trzyma i uczy dzieci w domu nie jest dobrym obywatelem, nie rozumie bowiem, że „rząd przez swą mądrość był w stanie wybrać dla wszystkich dzieci nierównie cnotliwych i biegłych nauczycieli, niż to się mogło kiedy udać w (...) domu”. „Młodzież podług jednej formy kształcona, znała się bydź napotem jednym narodem”. To w szkole młody człowiek nauczy się, że „względem reszty narodu mało on co znaczy”, że „świat nie na to patrzy, co go samego

³⁷ I. Czerwiński, *Syn cnotliwy*, s. 32 i n.

³⁸ Tamże, s. 33.

tak bardzo zajmuje, ale na to jaki on jest dla ludzi”. Tylko w szkole nauczy się, jakie jest jego miejsce w społeczeństwie i zrozumie jego funkcjonowanie. Nauka domowa to nauka powierzchowna, dzieci kształtuje na „próżniaki, zuchwalce i prostaki. (...) a brak uczciwej emulacji i konwersacji zazwyczaj resztę zepsucia kończy”. „A zatem – konkluduje Czerwiński – edukacja to tylko publiczna uważać się może za najpożyteczniejszą”³⁹.

Jak widać z powyższych rozważań, tytułowy dylemat, czy „lepiej doma osobno czyli wespolek w szkołach dzieciom się uczyć” zajmował naszych przodków od dawna, a dyskusja nad różnymi sposobami edukowania młodych towarzyszyła kolejnym pokoleniom⁴⁰. Jak do tej pory, szala zwycięstwa przechylała się w stronę edukacji publicznej, instytucjonalnej, a zwolennicy nauczania domowego byli w mniejszości. Od starożytności dostrzegano, że tylko w publicznych instytucjach można ukształtować człowieka na dobrego obywatela, któremu dobro ojczyzny leży na sercu. Edukacja w domowym zaciszu nie daje człowiekowi odpowiednich kompetencji do służby ojczyźnie.

BIBLIOGRAFIA

- Budajczak M., *Edukacja domowa. Społeczne konteksty kształcenia się w rodzinnym gronie, poza instytucjonalnym środowiskiem szkoły*, Poznań 2002.
- Chłodna I., *Home schooling (nauczanie domowe) – szansa czy zagrożenie? Cywilizacja*, 30 (<http://cywilizacja.ien.pl/?id=852>).
- Czerwiński I., *Cenzor w ojcu, czyli wykład cnót i wystawa wad, w dwóch częściach, gdzie ojciec synowi młodemu w pierwszej nauce zasady cnót i do nabycia onej środki, w drugiej hańbę wad przekładając, razem do cnotliwego naprowadza go życia*, Lwów 1810.
- Czerwiński I., *Sposób szczęśliwego pożycia między mężem i żoną...*, Przemysł 1817.
- Czerwiński I., *Syn cnotliwy, czyli nauki zatrudnienia jego i zabawy do końca władzy ojca...*, Przemysł 1817.
- Czerwiński I., *Dwie starości, czyli jak i w czym stan owego wieku zdolny jest resztę życia sobie uprzyjemnić*, 1823 w Ossolineum rkps nr inw. 850/1.
- Danielewicz M., *Czerwiński Ignacy h. Lubicz*, PSB, IV.
- Danysz A., *Erazm Gliczner jako pedagog. Studium nad pierwszą pedagogiką polską*, [w:] *Studia z dziejów wychowania w Polsce*, red. A. Danysz, Kraków 1921.
- Danysz A., *Szymon Maricius jako pedagog*, [w:] *Studia z dziejów wychowania w Polsce*, red. A. Danysz, Kraków 1921.
- Fischer A., *Ignacy Lubicz Czerwiński*, Ruś, 1911, I, 2.

³⁹ Tamże, s. 38.

⁴⁰ Problematykę tę w odniesieniu do okresu późniejszego poruszyła m.in. Monika Nawrot-Borowska, *Nauczanie domowe na ziemiach polskich w II połowie XIX i początkach XX wieku – zapatrywania teoretyczne i praktyka*, Bydgoszcz 2011.

- Flis M., Leppert R., *Historyczne i religijne źródła współczesnej edukacji domowej (home education) w USA*, [w:] *Nauczanie domowe dzieci polskich od XVIII do XX wieku*, red. K. Jakubiak, A. Winiarz, Bydgoszcz 2004.
- Frycz Modrzewski A., *O poprawie Rzeczypospolitej*, [w:] tegoż *Dzieła wszystkie*, t. I, Warszawa 1953.
- Glicznier E., *Książki o wychowaniu dzieci bardzo dobre, pożyteczne i potrzebne, z których rodzicy ku wychowaniu dzieci swych naukę dołożną wyczerpnąć mogą. Teraz nowo uczynione i z pilnością wyrobione*, Kraków 1558.
- Jundziłł J., *Przeciwko Kwintylijanowi – kształcenie domowe w starożytności*, [w:] *Nauczanie domowe dzieci polskich od XVIII do XX w.*, Bydgoszcz 1995.
- Literatura w Galicji (1772-1848)*. Ustęp z Pamiętników Władysława Zawadzkiego, Lwów 1878.
- Kwintylijan M.F., *Kształcenie mówcy*, Wstęp i przekł. M. Brożek, Warszawa 2002.
- Marycusz Sz., *O szkołach czyli akademiach ksiąg dwoje*, przekł. A. Danysz, Wrocław 1955.
- Naborowski D., *Ćwiczenia dzieł*, [w:] *Wirydarz poetycki*, t. I, red. J.T. Trembecki, Lwów 1910.
- Nawrot-Borowska M., *Nauczanie domowe na ziemiach polskich w II połowie XIX i początkach XX wieku – zapatrywania teoretyczne i praktyka*, Bydgoszcz 2011.
- Petrycy S., *Polityki Arystotelesowej to jest rządu Rzeczypospolitej, z dokładem*, księgi VIII, Kraków 1605.
- Petrycy S., *Przydatki do Polityki Arystotelesowej*, [w:] tegoż *Pisma wybrane*, t. II, oprac. W. Wąsik, Warszawa 1956.
- Potocki I., *Myśli o edukacji i instrukcji w Polsce ustanowić się mającej*, [w:] *Pisma i projekty pedagogiczne doby Komisji Edukacji Narodowej*, wybór K. Mrozowska, Wrocław 1973.
- Rej M., *Żywot człowieka poczciwego*, oprac. J. Krzyżanowski, Wrocław 1956.
- Żołądź D., *Ideały edukacyjne doby staropolskiej. Stanowe modele i potrzeby edukacyjne szesnastego i siedemnastego wieku*, Warszawa-Poznań 1990.